

AGTIF - A G E N C J A T E A T R A L N A i F I L M O W A Z A I K S U
AGENCE THÉÂTRALE ET CINÉMATOGRAPHIQUE DE LA ZAIKS

Warszawa, Śniadeckich 10

Telefon № 856-00

Adres Tel: ZAIKS-WARSZAWA

Tea tr Lalek

B L I Z N I A K I - C U D A K I

Irena Miller

Kraków, pl. Jabłonowskich 2/7

Egzemplarz dla reżysera i suflera. Powielony jako rękopis, bez prawa odsprzedaży. Wszelkie prawa autorskie i przekładu zastrzeżone.

Egzemplarza tego nie wolno sprzedawać, wypożyczać, kopjować, ani też puszczać w obieg w jakikolwiek inny sposób. Prawo publicznego wykonania tego utworu w Polsce można uzyskać wyłącznie w

AGENCJI TEATRALNEJ i FILMOWEJ ZAIKSU

A G T I F

Warszawa,

T e l. 856-00

Śniadeckich 10

Odbiorca winien niezwłocznie zwrócić egzemplarz, gdyby nie zamierzał utworu tego wystawić. Przekroczenie tych warunków stanowi naruszenie przepisów Ustawy o Prawie Autorskim z dnia 29 marca 1926 r. (Dz. U. R. P. z dnia 25.4.35 Nr. 36 poz. 260).

OBRAZ I.

Wnętrze ubogiej izby mieszkalnej. Na przodzie sceny siedzi wdowa i tka płótno na warsztacie. Dzieci ośmioro: HANIA, MANIA, FRANIA, JANIA, BOLEK, OLEK i STACH w ciasnych ubrankach, podartych butach - w różnych pozycjach siedzą, chodzą, bawią się. Najstarsi z nich 10-letni Olek i Stach - to bliźniacy zupełnie do siebie podobni, odróżniają się tylko tym, że jeden jest z gołą głową, a drugi w berecie. Chwilę po podniesieniu kurtyny muzyka i stukanie w takt warsztatu.

TOLEK Mamo, buty mam za ciasne !

MANIA Mamo, ja chcę chleba z masłem !

BOLEK Kiedy ty mi zeszyt kupisz ?

FRANIA / zgląda do szafy/ O! To już się skończył cukier ?

HANIA Czy ty dzisiaj kupisz chleba ?

OLEK bl. / staje z jednej strony wdowy /
Wiesz co mam ? Płaszcz mój sprzedam,
Bo do zimy jest daleko.
Kupisz zato masła, mleka./ pokazuje podarty płaszcz/
I tak na mnie jest za mały,
Ciasny, krótki, w łatach cały.

STACH bl. / staje z drugiej strony wdowy/

Co tak mamo kiwasz głową ?

Czy masz jaką troskę nową ?

WDOWA Mam ja troski moje dziatki
Stare - nowe - jakie chcecie,
Jak wychować mą gromadkę
I wykarmić wszystkie dzieci.

DZIECI /śpiew/ Nic się nie martw , w górę głowa,

Choć ty jesteś biedna wdowa,

Kogo przecież Pan Bóg stworzył,
Tego głodem nie zamorzy.



WDOWA

Teraz dziatki wam opowiem
 Jak jest ciężko biednej wdowie.
 Bo to z dziećmi , jak to z dziećmi
 Radość , kiedy słońce świeci,
 Ale zato sto kłopotów,
 Kiedy przyjdzie zima, błoto,
 Mróz lub odwilż. Wtedy bieda.
 Kiedy buty kupić trzeba,
 Lub ubranka. Dzieci rosną.
 To co było dobre wipsną,
 Teraz ciasne i podarte.
 Jak tu wdowa ma nastarczyć ?

/ defiluje przez scenę osiem par podartych butów /

I żebyto jedne buty,
 Tobo jeszcze człowiek kupił.
 Ale osiem par bucików !
 Albo jeden płaszcz żebyto !

/ defilada ośmiu podartych płaszczyków /

Ale osiem ? Teraz przecie
 Ciężkie czasy moje dzieci.
 Kupisz buty , na chleb niema.
 Kupisz znów coś do jedzenia,
 Niema za co butów kupić,
 A gdzie opał, książki, cukier ?
 Choćbyś dzień i noc harował,
 Nie nastarczysz, ani mowy !
 Rady sobie dać z gromadką
 Taką wcale nie jest łatwo !

DZIECI /śpiew/

Biedna nasza droga mama
 Dzień i noc pracuje dla nas
 I choć pada ze zmęczenia,
 Niema masła, mleka niema.
 Dziury w butach, pustki w chacie,
 Twa gromačka z głodu płacze.

WDOWA

To jest moja troska cała,
 Krowa by się nam przydała.
 Na pastwisku by się pasła,
 Były serek, mleko, masło.
 Bo cóż koza? Mamy kozę, /wchodzi chuda koza/
 Ale z kozą, jak bez kozy.
 Mleka daje, jak dla wróbla,
 Patrz jak Hani buzia schudła! /Hania płacze/
 / do Hani/ Cicho brzdącou! Nie płacz Haniu!
 Nic tu po twoim płakaniu.
 Przestań ryczeć, bardzo proszę,
 Bo za uszy wytarłoszę! /Hania milknie/
 Radzić trzeba, nie narzekać.

OLEK bl.

/ wykrzykuje i skacze z radości/
 Już mam radę! Stachu czekaj!
 Słuchaj mamo, bo mi nowy
 Świetny pomysł wpadł do głowy!
 / bierze Stacha za rękę/
 My jesteśmy silni chłopcy,
 Poszukamy w stronach obcych
 Jakiejś pracy dla nas obu,
 Wszak nie można umrzeć z głodu!

A za zarobioną formę
 Kupiec krowę. Czyś sły koncept ?
 /Ciek i Stach tańczą i śpiewają/
 Wam tu bez nas będzie łatwiej,
 Więc niech mama się nie martwi.
 Baba z wozu, koniom łeć,
 O dwie gąby będzie mniej !

DEJCI / śpiew/ Wam tu bez was będzie łatwiej,
 Więc niech mama się nie martwi,
 Baba z wozu koniom łeć,
 O dwie gąby będzie mniej !

WDOGA Cóż ja pocznę moje dzieci ?
 Idźcie pracy szukać w świecie,
 Lecz słuchajcie moje dźwięki
 Przestróg waszej wdowy matki :

/Śpiewa/ Lepiej jeść ziemniaki z wodą
 I w dziurawych butach chodzić
 Niż jak oszust, albo szkodzień
 Wielki worek złota zdobyć .
 Miejcie serca czyste, prawe,
 Zręczne ręce, pracowite,
 Bóg was będzie błogosławił
 I nagrodzi was sowicie .

DEJCI / śpiew/ Miejmy serca czyste, prawe,
 Zręczne ręce, pracowite,
 Bóg nas będzie błogosławił
 I nagrodzi nas sowicie !

OBRAZ II -gi.

/ Drogą polną idą bliźniaki OLEK i STACH w poszukiwaniu pracy. Dekoracje zmieniają się w miarę opowiadania /.

OLEK I STACH
śpiewają

Hej idziemy na wędrówkę
Raz w tę stronę, a raz znów w tę,
Drogą, lasem, polem, ścieżką.
Wszystko jedno dokąd zresztą.

OLEK

Wiesz co Stachu? Że mi nogi
Już popuchły od tej drogi ?

STACH

Niema chleba , ani sera,
Głód zaczyna mi doskwierać.

OLEK

Buty mokre i podarte,
Taka podróż to nie żarty !

STACH

Słońce piecze, to deszcz pada,
Jak to w domu łatwo gadać
O zarobkach i o pracy !
Spróbuj tylko , a zobaczysz
Jak jest trudno małym chłopcom
Szukać pracy dniem i nocą,
Iść wertepem, spać pod stogiem.
W nieżyczliwe wchodzić progi,
Wszędzie szorstką brać odmowę
I gdzieindziej prosić znowu !

/ dochodzą do wiejskiej chaty, stoi gospodarz w drzwiach/

OLEK / podchodzi/ Czy nas przyjmie pan do pracy ?

GOSPODARZ

Takich dwóch obdartych malców ?
A cóż jabym z wami robił?
Nie potrzeba ! Idźcie sobie !

/wychodzi gospodyni/

Gospodarz /do żony/

Zobacz żono! Spójrzij z bliska !

Co to znów za dziwowisko !

Długo żyję na tym świecie,

Ale takich jednakowych

Jeszcze nie widziałem dzieci !

GOSPODYNI

Takie same oczy, włosy,

Buzie, nogi, ręce, nosy,

Wzrost i uszy. Wszerz i wzdłuż

Dwie kropelki no i już !

OLEK

Chodźmy dalej. Tam nad rzeką

Stoi młyn. To niedaleko.

/ chęta znika, pojawia się młyn. Przy młynie krzątająca, młynarz z fajką /.

MŁYNARZE / śpiew/

Młyn na mąkę zboże miele

Będą bułki na niedzielę,

Będą kluski, placki, kasza,

Będzie jadł, kto zboże zasiał.

STACH /do młynarza / Szukam pracy panie młynarzu !

MŁYNARZ A na cóż ty mi się przydasz?

Zmykaj prędko, pókiś cały !

Nie potrzeba chłopców małych.

Już was niema ! Takich mi tu

Nie potrzeba robotników !

/ bliźniaki chcą odchodzić, zatrzymuje ich młynarczyk /

MŁYNARCZYK Hola chłopcy ! Pójdźcie blisko!

Co to znów za dziwowisko ?

Czy to w oczach mi się dwoi ?
 Jeden, czy dwóch tutaj stoi ?
 Takie same oczy , włosy,
 Buzie, nogi, ręce, nosy,
 Wzrost i uszy. Wszereż i wzdłuż
 Dwie kropelki, no i już.

STACH Taka z nami już jest bieda
 Całe życie, że aż strach.
 Nikt nas nigdy nie rozezna,
 Który Olek, który Stach.

OLEK My jak dwie kropelki wody,
 Jak odbicia w lustrze dwa,
 Takie straszne nasza mama
 Dwa kłopoty w domu ma.

STACH Chodźmy dalej. W tamtej chacie
 Bucha czarny dym z komina,
 Może tam nas przyjmą bracie,
 Dadzą chleba ze słoniną.

/ znika młyn, pojawia się piekarnia, piekarczyki, piekarz /

PIEKARCZYKI Uwijaj się piekarczyku,
 śpiew Fiku-miku, fiku-miku,
 Bułki, ciastka, strucle, chleb,
 Zje najwłęcej, kto je piekł.

Ciastka w święto, chleb w tygodniu,
 Nikt nie będzie u nas głodny,
 Strucle w wilię, placek też,
 Uwijaj się, rażno śpiesz !

STACH / do piekarza/ Szukam pracy panie piekarz.

PIEKARZ

Co ty mi się tutaj pętasz !

Taki mały ? Już za pracą ?

Ejże smyku ! Ej ladaco !

Takich małych mi nie trzeba.

Idź do mamy. Masz tu chleba.

/przygląda się im/

Ale pokaż-no swą buzią !

I ten drugi ! / łapie się za głowę /
Haniu ! Róziu !

/ przybiegają dziewczęta/

Patrzcie, co za dziwowisko !

Drugie żyję na tym świecie,

Ale takich jednakowych

Jeszcze nie widziałem dzieci !

DZIEWCZĘTA / śpiew /

Takie same oczy, włosy,

Buzie, nogi, ręce, nosy,

Wzrost i uszy. Wszerz i wzdłuż

Dwie kropelki no i już.

OLEK

Więc jak będzie , panie piekarz ?

PIEKARZ

Darmo chłopcze tutaj czekasz.

Niema dla was pracy wcale.

Masz tu bułkę. Ruszaj dalej.

/ piekarnia znika, bliźniaki idą dalej/.

STACH

Siądźmy sobie nad tą drogą,

Ja już dalej iść nie mogę.

OLEK

Może by tak Stachu wrócić ?

Myśmy chcieli krowę kupić

O naiwne dwa głupty,

Przemądrzałe !

STACH

A tymczasem

Gdy zabrakło nam prowiantów

Jak bez mamy smutno nam tu !

OLEK Na nic wszystkie dobre chęci,
 Trzeba wracać jaknajprędzej.

STACH Ha, cóż robić ? / wstają i idą dalej/
 Więc znów w drogę

 Na tych popuchniętych nogach,
 Bez pieniędzy, z głodnym brzuchem
 W zimno, skwar, lub w zawieruchę.

OLEK Kiszki burczą, marsza grają.
 / przebiega zajac i przykuca/

STACH Zobacz, z lasu wybiegł zajac !

OLEK Zmierzch zapada

STACH Jak mi chłodno !

OLEK W sercu smutno -

STACH W brzuchu głodno !
 / zjawia się sterta zboża/

OLEK Chodźmy do tej sterty zboża.
 Ja się tutaj spać położę
 Pośród snopków. A raniutko
 Pobiegniemy szybkim truchtem
 Wypoczęci i wyspani
 Do naszej kochanej mamy.
 To się przecież nie zda na nic
 Nocą włóczyć się po drogach,
 Ledwie trzymam się na nogach.

STACH I ja na to jak na lato.
 Przecież też nie czuję gnatów.
 Zostań, a ja skoczę prędko
 Po chleb, bo to jutro ś święto.
 W snopki włożyć po same uszy,
 Ja z kopyta do wsi ruszam.

/ Olek włazi pod stertą , że tylko mu widać nogi w podartych butach, Stach idzie dalej, znika sterta zboża, zjawia się duża chata, w niej goście bawią się, tańczą, jedzą, grają na harmonii i.t.p. Obejście zaniedbane, połamana ławka, rynna wisi, dziura w dachu /.

STACH / puka i dziwi się / Co to ? Chrzcziny? Czy wesele ?

Gości pełno, jadła wiele !

GOSPODYNIA Nic takiego. Po robocie
Tańczą młodzi przy sobocie.
Siadaj sobie tu na ławie,
Barszcz z kiełbasą ci postawię.

/ Stach je, muzyka gra, taniec, zabawa /.

Nasici jeszcze placka, sera.
A kiedyś już podjadł, teraz
Powiedz, co cię tu sprowadza.
Ubiór twój nam wiele zdradza.
Widać z niego, żeś ubogi
Lub sierota. Gołe nogi,
Spodnie w łatach, a kapota
Jakbyś z psem się w niej szamotał!
Bez guzików, wystrzępiona.
Mów, co robisz w naszych stronach !

STACH Szukam pracy, to wam powiem.
Ciężko mamie biednej wdowie,
Nie ma na chleb, ni na buty,
Chciałbym mamie krowę kupić .

/ wszyscy śmieją się hałaśliwie/.

GOSPODARZ Krowę kupić ? Ale za co ?
Chcesz ją zdobyć własną pracą ?

GOSPODYNI To ty nie wiesz , synku wdowy,
Co kosztują teraz krowy ?

GOSĆ Czy ty myślisz, że uczciwą
Pracą w polu, czy przy żniwach
Będziesz mógł zarobić tyle ?

GOSPODARZ Pewnie ja się nie pomyłę
Kiedy powiem, że ty chyba
Na zarobek inny dybiesz !
Trzeba mieć się na baczności !
Hej! Uwaga mili goście !

STACH Czyż tak źle mi patrzy z oczu ?
Jam nie złodziej , ani oszust !
Chcę zarobić, nie oszukać
Albo ukraść! To nie sztuka !

Gdybym bowiem, proszę państwa
Zabrał się do oszukaństwa,
Miałbym dzisiaj dziesięć krów,
A nie jedną! Szkoda słów !

GOSĆ Patrz , jak stary się rozjuszył !

GOSPODARZ Co ty smyku tak się puszysz !
Mnie potrafiłbyś oszukać ?
Mówisz , że to żadna sztuka ?
Ano spróbuj !
Dam ci krowę, com na ubój
Ją przeznaczył na wesele ,
Co się odbyć ma w niedzielę.
Krowa jak piec! Tłusta, młoda !
Więc zaczynaj, czasu szkoda !

GOSPODARZ Jeśli w pole mnie wywiedziesz,
 To świadkami są sąsiedzi,
 Że, jak rzekłem, krowa twoja.
 Dalej smyku ! Zakład stoi !

/ niecierpliwie / Prędko! Bo nie czekam dłużej !

STACH Nie chcę krowy, to za dużo.
 Daj kapotę całą, ciepłą,
 Kawał chleba, dzbanek mleka,
 Może jakie stare buty ...

GOSPODARZ Co ty będziesz mnie tu uczył !
 Stać mnie na to ! Dam ci krowę !
 Niech się cieszy biedna wdowa !

STACH A więc dobrze. Już zaczynam.
 Zatem - strzyżcie mi czuprynę,
 A w pięć minut mocą boską
 Wszystkie włosy mi odrosną !

/ wszyscy śmieją się głośno, sadzają Stacha na stołku, gospodarz przynosi nożyce i strzyże Stacha do gołej skóry/.

GOSPODYNIA Ejże chłopcze! Ejże Stachu !
 Przegrasz zakład ! Zmykaj brachu !

GOSPODARZ Już ostrzygłem całą głowę.
 Hej! Zostanie w domu krowa !

STACH Idę. Wrócę za pięć minut. / wychodzi/

GOŚĆ Jaką on ma pewną minę !

GOSPODYNIA / śmieje się /
 Podjadł barszczu ze skłoniną,
 Stary ostrzygł mu czuprynę,
 Hej! Nie wróci wdowy synek !

/ znika chata, powraca sterta zboża. Z pod sterty widać nogi Olka. Stach przybiega i wyciąga go za nogi. Olek siada i przeciera oczy/.

STACH Olku zbudź się! Prędko wstawaj !

Słuchaj, jaka jest zabawa !

/ rozmowa mimiczna, z daleka dochodzą odgłosy muzyki i zabawy/.

STACH kończy słowami:

Nikt go w życiu nie oszukał !

Tak się na ten zakład uparł,

Żem wymyślił taką sztukę,

Będzie dobrą miał naukę.

OLEK Lecz ja nie chcę w taki sposób

Zyskać krowy. Jam nie oszust.

Chcę uczciwie zapracować

Jak kazała mama-wdowa.

STACH To też my nie weźmiem krowy.

Dostaniemy chleba, mleka,

Może też mu przyjść do głowy

Jaką pracę nam obiecać ?

OLEK A więc idę. Gdzież ta chata ?

STACH /pokazuje/ Pod tą pierwszą wielką sosną.

OLEK /wesoło/ Za pięć minut tra- ta-ta-ta-

Wszystkie włosy mi odrosły ! / odchodzi/

/ Stach kryje się pod stogiem, znika sterta zboża, powraca poprzednia dekoracja chaty. Gwar, zabawa, jak przedtem, wchodzi Olek z kudłatą głową, wszystko milknie, potem okrzyk zdumienia/.

GOSPODYNIA Gwałtu ludzie ! Antek, Zbyszek !

Czy kto widział ! Czy kto słyszał !

Oglądajcie włos po włosku !

/ wszyscy oglądają włosy/

GOSPODARZ Przenajświętsza matko Boska !

Najprawdziwsze długie włosy

Za pięć minut mu odrosły !

GOSĆ Wygrał zakład wdowy synek !

GOSĆ Dać mu placka i rodzynek !

GOSPODARZ Widzieliście to sąsiady ?

Ale trudno - niema rady.

Krowa twoja - dałem słowo,

OLEK Lecz ja przecież nie chcę krowy!

Daj kapotę, kawał chleba,

Będę więcej miał niż trzeba.

Tylko chciałbym wiedzieć bardzo,

Czemu pracą mą pogardzasz.

Bardzo chętnie wziąłbym krowę,

Gdybym na nią zapracował.

GOSPODARZ Cóż ty umiesz ?

OLEK Umieć dużo,

Drzewo rąbać, wiernie służyć,

Prząść, tkąć płótno na warsztacie,

Pewnie taki warsztat macie ?

GOSPODARZ A mam smyku kołowrotek,

Mógłbyś uprząść z jeden motek.

OLEK Umieć tępć szczury, myszy,

Umieć także guzik przyszyć,

Ogród skopać, sadzić róże

I wogóle umieć dużo.

Gdybym tak ze trzy miesiące

Mógł u pana popracować,

Czy zarobiłbym pieniądze

Co kosztować ma ta krowa ?

/ wszyscy się śmieją /

GOSPODARZ Aleś ty zarozumiała ! / śmieje się /

Chyba, żebyś smyku mały

W dzień i w nocy jak maszyna
Wciąż pracował bez wytchnienia,
Nie spał wcale, ani chwili,
Możebyśmy się zgodzili!

OLEK

Zatem zgoda! Zgoda na to.
Krowa będzie mą zapłatą,
Trzy miesiące będę służył?
Oka godzę się nie zmrużyć.

GOSPODARZ

Synek wdowy jest paradny!
Słyszeliście to sąsiedzy?
Lecz wam jednak powiem szczerze,
Żem jest ciekaw tej zabawy.
Lecz się pilnuj! Lanie sprawię,
Gdy ci sztuka się nie uda!
Trzy miesiące - próba długa.
Wygrasz - to jakem Ambroży,
Konia z wozem ci dołożę!

OLEK

Nie mój panie! Daję słowo
Nie chcę konia. Ja chcę krowę.

WSZYSCY śpiewają Na pastwisku będziesz pasł ją,
Będzie mleko, serek, masło,
Będzie twaróg i śmietana.
Danaż moja, dana, dana!

OLEK

Na koniec do was mam prośbę taką:
Ostrzyż raz jeszcze mój łeb kudłaty,
Lecz po raz drugi już nie odrosną
Tak prędko moje cudowne włosy.

/ gospodarz strzyże, taniec, muzyka, zabawa /.

Obraz III-ci.

Obejście to samo. Z jednej strony chata, z drugiej podwórko. Całe gospodarstwo zaniedbane, walący się płot, połamana ławka, dziura w dachu, oberwana rynna. Z boku studnia i koryto. Sznur do bielizny od domu do sosny. Przed chatą gospodyni pierze, gospodarz stoi z widłami na ramieniu, przed nim Olek w berecie.

GOSPODARZ Więc zakład stoi. Tak jak maszyna

MUSISZ pracować mały chłopczyno.

Tak w dzień jak w nocy bez odpoczynku

Jeśli pracować będziesz mój synku,

To bez sztuk żadnych, uczciwie, szczerze,

Będzie się tobie krowa należeć,

Każdemu przecież musiałbym płacić,

Nie chcę na tobie zyskać, ni stracić.

A jak to zrobisz, twoja w tym głowa,

Tylko pamiętaj, będę pilnował ! /odchodzi/

GOSPODYNI Zakasz więc synku dobrze rękawy
i stół wyszoruj.

/ muzyka, Olek szuruje w takt, gospodyni pierze w takt /.

OLEK /śpiewa/ Szuru buru, chlastu, chlastu, A.

Wyszoruję pięknie wasz stół,

Dajcie szczotki, dajcie sody,

Nie poskapię rąk ni wody.

GOSPODYNI Czy już skończyłeś ? To napraw ławę.

/Olek naprawia, gospodyni pierze w takt muzyki /.

OLEK /śpiewa/ Hej ty ławo, stara ławo,

Stój-że prosto, nie kulawo !

Stójże prosto tak jak świeca,

Bo cię zaraz spalę w piecu !

GOSPODYNI Podlej ogródek ! / muzyka , śpiew J.w. /

OLEK śpiewa Hej kwiatuszki, hej kwiatuszki! /podlewa/
Astry, lilie i ostróżki,
Z mej konewki deszczyk pada,
Kwiatki rade, ziemia rada .

GOSPODYNI Narząd mi drzewa !

OLEK/śpiśwa j. w/ Sikiereczko rąb-że, rąb-że, /rąbie/
Mięką sosnę, twardy modrzew,
Lipę, olchę, buk i dąb.
Sikiereczko rąb mi rąb !

GOSPODYNI Jaką ty ładną piosenkę śpiewasz !
Teraz w koryto nasyp ziemniaków
Na podwieczorek dla mych prosiaków.

OLEK /śpiewa j.w./ Hej prosiaki! Hej żarkoki! /mieszka
w korycie
Raz ziemniaki, raz wytłoki.
Trocę ziarna, pomyj trocę.
Proszę świnki, bardzo proszę!

GOSPODYNI. Czy już gotowe? To ich zawołaj!

OLEK Truś, truś malutkie! Kolacja gotowa!

/ wbiegają świnki, wszystkie są b. chude jedzą z koryta /.

GOSPODYNI Teraz bieliznę rozciąść wypraną,
Zeby mi wyschła do jutra rana. /idzie do
chaty/

OLEK /śpiewa/ Trochę piany, garstka sody, /wiesza/
Mako mydła, dużo wody.
Już koszulka moja czysta,
Jak śnieg biała pościel wszystka.

GOSPODYNI /z chaty/ Hej synku wdowy! Przynieś mi wody,
Bo na kolację będą pierogi !

Olek /śpiewa/ Hej pierogi! Hej kapusta! /nosi wodę/
Miska pełna, a brzuch pusty!

A gdy dno zaświeci w misce

Wyszoruję ją do czysta.

/ Wchodzi gospodarz i paru gości, siadają przy stole, gospodyni wnosi masek pierogów. Ściemnia się. Olek chyłkiem wybiega^{ga}

/Zmiana dekoracji na stertę zboża. Z pod sterty widać głowę Stacha, który rozgląda się niespokojnie. Nadbiega Olek /.

OLEK

Przepracowałem dzień cały snojnie,

Teraz się zato wyśpię spokojnie.

Ja w dzień pracuję, w nocy śpię w stogu,

Nigdy nas razem nie ujrzą oba.

/ Olek wsuwa się pod stertę wyłazi Stach, jest z gołą głową
STACH

Ja zato w nocy będę pracował

A w dzień się dobrze wśród snopków schowam.

Bo oni myślą, że jeden chłopiec

Nie sypia wcale i w dzień i w nocy. /wybiega/

/zmiana dekoracji na chatę jak poprzednio. Wszyscy siedzą jak przedtem przy stole. Potem wstają, gospodarz wysuwa warsztat tkacki /.

Gospodarz

Żał mi cię bardzo mój synku wdowy,

Lecz proszę, oto warsztat gotowy.

Żebyś nie usnął przy tej zabawie,

W nocy przy tobie wartę postawię.

Każdą noc inny będzie pilnował,

Bośmy ciekawi twej sztuki nowej.

/ Stach siada przy warsztacie, wszyscy kładą się spać, jeden stoi i pilnuje. Noc, światło pali się nad warsztatem. U Stacha z pod warsztatu wysuwa się gotowe płótno dużymi falami, warsztat stuka w takt muzyki, stróż co chwila zasypia Stach go trąca i budzi /.

STACH /śpiewa/

Nawinę nić białą - na małe czółenko

Rozśpiewa się warsztat- wesołą piosenką.

Naniżę nitczkę - osnowę nawinę,

Cieniutkie płócienko - z pod palców mi pływ-
nie.

Wystukuj rytmicznie - wystukuj warsztacie

Pieśń trudu i czynu - radości i pracy !

/ Robi się coraz jaśniej, słońce wschodzi, wszyscy się budzą. Stach wybiega z jednej strony, z drugiej strony wchodzi Olek /w berecie /. Gospodarz zabiera warsztat /.

/ Scena ta od A do B powtarza się kilka razy z rzędu - w coraz szybszym tempie, lecz już bez słów tylko z piosenkami i z muzyką. Zmiany mogą być w rodzajach pracy Olka, zmieniają się również i ci, co Stacha pilnują w nocy. Naprawianie ławki i prania nie powtarza się. Może być kopanie ogródka, grabienie, zmiatanie, młócenie, wszystko w tempie, żeby uzmysłowić pracowitość bliźniaków /.

Piosenki do ewentualnych dalszych czynności:

Kopanie ogródka : Dziś cię skopię, dziś zasieję
I pograbię i podleję.
A wypielę cię za tydzień
U mnie wszystko prędko idzie.

Grabienie: Wielkie grabie, małe ręce,
Uwijajcież no się prędzej.
Darmo chleba nie chcę jeść.
Raz, dwa, trzy i pięć i sześć.

Młócka: Hulaj cepie po polepie,
Trzepię żyto, owies trzepię,
Raz, dwa - raz, dwa - raz, dwa, trzy,
Tak jak ja, nie młóci nikt.

Zmiatanie: Szuru - buru, szuru - buru,
Uciekajcie myszy, szczury.
Miotła tańczy razem ze mną,
Będzie czysto i przyjemnie.

Nosi ziemniaki: Hej ziemniaki! Hej ziemniaczki !
Będzie z was obiadek smaczny.
Pełny garnek was naskrobię
Na kolację i na obiad !

Obraz IV - ty.

/ To samo podwórko z chatą. Olek biega po scenie i ciągle co robi. Naprawia przewrócony płot, rynnę przyprowadza do porządku, karmi prosiaki, które są b. tłuste. Zaniedbane obojście nabiera świeżego wyglądu. Co chwila ktoś przystaje za płotem, zagląda i dziwi się. Gospodarz i gospodyni zmęczeni mówią znękanym głosem /

GOSPODYNI Już trzeci miesiąc jak błędna chodzę,
W dzień jeść nie mogę ani spać nocą.

GOSPODARZ Bo od wieczery aż do śniadania
Bez przerwy warsztat swą pieśń wydzwania.
W uszach mi huczy i w głowie trzeszczy !

GOSPODYNI Ale ważniejsze od tego jeszcze,
Że nie śpi wcale ten synek wdowy !
Żeby broń Boże nie zachorował !

GOSPODARZ Ech! On jak wiśnia! Pyszatą buzią
Śpiewa i gwiżdże, jakby się uwziął.
Każda mu praca pali się w rękach
Z ust mu nie schodzi nigdy piosenka.

OLEK /śmieje się/ Schodzą się ludzie z wioski całutkiej
Niespania mego oglądać skutki !

GOSPODARZ /zły/ Dość mam już tego! Czego nas męczysz ?
Bierz soją krowę, przestań nas dręczyć !

GOSPODYNI Myśmy przez ciebie pochudli wszyscy !
Używasz jakichś sztuczek nieczystych !

GOSPODARZ Jeszcze nieszczęście na nas sprowadzisz.
Patrz! Gospodyni już ledwie łązi !

OLEK /śmieje się/ Nic się nie bójcie! Nic wam nie będzie!
Jeszcze wam nawóz rozrzucę na grzędzie.
Skopię ogródek, zasadzę róże,
Byś miał pamiątkę, żem dobrze służył.
Ucieszyć mamę chcę nie zasmucić,
Kiedy do domu z krową powrócę.
Zapyta mama: Czymżeś zapłacił ?
Odpowiem szczerze: uczciwą pracą !

/Olek sadi róże, obejście musi przybrać odświętny wygląd
Wchodzi ksiądz /.

KSIADZ Czy to ten chłopiec, co nie śpi wcale ?
Zupełnie dziarski z niego kawaler !

GOSPODYNI /rozkłada ręce z rozpaczą /
No proszę kaiedza! Nie śpi i żyje !
Za trzech pracuje i jeszcze tyje !

GOSPODARZ Zdrowy jak ryba, wesół jak wróbel,
Te na djabelską wygląda próbę!

GOSPODYNI Ileż na kresnach już płócien natkał! /pokazuje
Czy on jest diabeł, czy ja wariatka? na stos płót
na/

GOSPODARZ Żeby choć ziwnął, zdrzemnął jak człowiek !
On trzy miesiące nie zmrudył powiek !

GOSPODYNI A jak się w nocy i w dzień uwija !
Ratuj mnie święta panno Maryjo!

KSIADZ Jestem już stary i dużom przeżył
Więc wam tak powiem: we wszystko wierzę
Tylko nie w duchy, diabły i czarty.
Chłopak jest figlarz i stroi żarty.
Samiście chcieli, by was oszukał,
Więc wam wyczynia sztukę za sztuką.
Dzisiaj się kończą te trzy miesiące,
Zwołajcie wszystkich, to rzeoz rozsądzę. /siada/

OLEK / wkłazi na dach i zatyka dziurę / śpiewa/

Deszcz się leje przez tę dziurę
Więc ją zatkać musi Olek
Żeby nie spał mój gospodarz
Z gosposią pod parasolem !

/ schodzą się goście/

GOŚC Dawać tu chłopca, co nie śpi wcale !

GOŚC Patrz, jaki dziarski z niego kawaler !

GOSPODARZ Sztuki sztukami, nie chodzi o to,
Lecz synek wdowy pracował jak złoto.

Zarobił krowę, drogo ją płacił,
Na jego pracy jam się wzbogacił. /wchodzi krowa/

- GOSPODYNIA Lecz nam wytłumacz, jak to robiłeś,
Dla nas twe sztuki zbyt są zawiłe .
- KSIĄDZ Czy piłeś może cudowne ziółka,
Żeś nie śpiąc wcale, biegał jak pszczołka ?
- OLEK Te moje sztuczki to żadne czary,
Każdą noc spałem, gdy wyście czuwali.
Bo za mnie w nocy mój brat pracował
A w dzień się w stogu przed wami chował !
/ogólne poruszenie, potem śmiech/
- KSIĄDZ /śmieje się do gospodyni/
A znów ty w nocy chrapałeś w stogu ?
Wy za jednego braliście obu !
- OLEK Byście wierzyli tym moim słowom, .
Otwórzcie chlewik, tam Stach się schował !
/ chlewik się otwiera, wyskakuje Stach, okrzyk podziwu.
Olek zawsze w berecie, Stach bez /.
- KSIĄDZ Dziw nad dziwy synku wdowy,
Długo żyję na tym świecie,
Ale takich jednakowych
Jeszcze nie widziałem dzieci.
- WSZYSCY śpiewają. Takie same oczy, włosy,
Buzie, nogi, ręce, nosy,
Wzrost i uszy. Wszereż i wzdłuż
Dwie kropelki no i już !
- /krowa wychodzi na środek, po bokach stają bliźniaki /
- OLEK Ależ ucieszysz się nasza mama,
Bolek i Tolek, Mania i Hania !
- STACH A Frania z Janią będą ją pasły,
Będziemy jedli serek i masło !

Obraz V -ty.

/ Domek wdowy i kawałek podwórka. Wdowa łąta spodnie, naoko-
ło niej cztery dziewczynki i dwóch chłopców /.

WDOWA Tak się martwię, że aż strach!
 Biedny Olek, biedny Starach!
 Może złego co się stało
 Moim biednym chłopcom małym!

DZIECI /śpiew/ Nic się nie martw, w górę głowa,
 Twe chłopaki są morowe,
 Krowę kupią, przyprowadzą,
 Oni biedzie się nie dadzą!

/ Wchodzą bliźniaki z krową. Podnosi się przeraźliwy
wrzask. Dzieci skaczą koło krowy, krowa ryczy. Bliźnia-
ki tulą się do wdowy, sąsiedzi zagląдают z boków /.

SASIAD 1 Co za krzyki, hałas, lament?
" 2 Czy znów Bolek pił atrament?
" 3 Czy się Hania skaleczyła?
" 4 Może Tolek mleko wylał?
" 1 Niewiadomo, czy się smucą
 Czy się cieszą. Patrz Pafnucy!

PAFNUCY Mówcież wreszcie co się stało!
 Nogę które z was złamało?

DZIECI / śpiewają, skaczą, cieszą się i śmieją /
 Krętu, wentu, krętu, wentu,
 Dzisiaj u nas wielkie święto!

/Zajeżdża fura, gospodarz Ambroży powozi, gospodyni za furą
prowadzi osiem tłustych prowiaków /

GOSPODARZ / do wdowy / Moja pani, wiem ja jak to
 Ciężko radzić sobie z dziatwą
 Biednej wdowie.

GOSPODYNIA

Więc niech pani

Się nie gniewa, że myś dla niej

Parę kurek, na chleb mąkę,

/ z wozu wyfruwają kury /

Przywieźliśmy na pamiątkę.

GOSPODARZ

Dla chłopaków - po prosiaku

/ każdy chłopiec bierze na ręce jednego prosiaka /

GOSPODYNIA

Dla dziewczynek - parę świnek

/ dziewczynki robią to samo /

GOSPODARZ

Wstyd mi przyznać się do winy,

Żem tak wcześniej nie uczynił.

GOSPODYNIA

Niech nam pani to wybaczy.

Jest na furze trochę paszy

Dla przychówku na początek

No i ściółka dla prosiątek.

WDOWA

Czy naprawdę gospodarzu

Chcesz tak hojnie nas obdarzyć ?

Czym ja tobie się odwdzięczę

Za twe szczodre, dobre serce ?

GOSPODARZ

Niech nam pani nie dziękuje,

Bo kto wdowę poratuje,

Temu Bóg stokrotnie zwróci.

/do bliźniaków/

Dalej chłopcy ! Worki zrzucić !

WSZYSCY

Niech nam żyje pan Ambroży

Oby stu lat w zdrowiu dożył !

/muzyka, wszyscy tańczą, krowa ryczy, kury gdaczą, prosięta
kwiczą /.

K o n i e c .